Rok XI Grudzień 1931 Nr. 12.

POSŁANIEC
MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ.



»O! całem sercem błogosławię wszystko co Saletyńskie« *Papież Leon XIII.*

ORGAN
XX. MISJONARZY
SALETYNÓW.

Prenumerata roczna 2 zł.

REDAKCJA:
XX. Misjonarze Saletyni,
Dembowiec koło Jasła,
Małopolska.

TREŚĆ ZESZYTU:

1) Witaj Święta i Poczęta Niepokalanie.
2) Sp. Najprzew. Ks. Biskup Karol Józef Fischer.
3) Z Madagaskaru.
4) Miłość Ojczyzny.
5) U stóp M. B. Saletyńskiej.
6) Dobry Syn.
7) Walka z kościołem w Hiszpanji.
8) Ofiara na kościół M B. Saletyńskiej
9) Nowa Encyklika Ojca św. Piusa XI.
10) Polacy w Turkiestanie.
11) Położenie kapłanów katolickich w Rosji.
12) Konieczność pracy apostolskiej.
13) Polscy Misjonarze.
14) Ze świata katolickiego
15) Korespondencja Posłańca.
16) Nekrolog.
17) Na „chleb codzienny"

Serdecznie i gorąco prosimy wszystkich Czcicieli M. B Saletyńskiej, Czytelników „Posłańca", o odnowienie prenumeraty na rok 1932 W tym celu załączamy czeki pocztowe do niniejszego numeru, ażeby ułatwić przesyłkę tej niepokaźnej kwoty rocznej prenumeraty 2 zł. Kto dotychczas nie zapłacił należytości za rok 1931, niech to uczyni razem z prenumeratą na rok 1932.—Ofiara ta nie zna opóźnienia — byleby tylko nastąpiła...

Jak już doszło do wiadomości naszych Drogich Czytelników, że opłata pocztowa bardzo znacznio podrożała, dlatego prosimy wszystkich, którzy pragną mieć odpowiedź na swoją korespondencję, o załączania znaczków pocztowych.

Księża Misjonarze Saletyni przyjmują do swego Zgromadzenia młodzieńców, którzyby się chcieli poświęcić służbie Marji Saletyńskiej w charakterze braci zakonnych. Po jednorocznej próbie czyli nowicjacie, stanowić będą z Księżmi Misjonarzami jedną rodzinę i uczestniczyć z nimi w tych samych przywilejach i łaskach duchowych i używani będą do pracy, która nie wymaga godności kapłańskich. Wymaga się znajomości jakiegoś rzemiosła czy zawodu

Obecnie potrzebujemy kilku krawców.

Wszelką korespodencję adresować:

KSIĘŻA MISJONARZE SALETYNI

Dembowiec koło Jasła woj. krakowskie

ROK XI. Grudzień 1931. Nr. 12.



POSŁANIEC
MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

WITAJ ŚWIĘTA I POCZĘTA NIEPOKALANIE...

Gdy wśród słotnych, szarych dni przez chmury przebije się jasny promyk słońca, rozraduje się serce człowieka, radość i nadzieja napełniają duszę. Wśród tęsknych, pokutnych dni adwentowych rozwierają się dzisiaj szare chmury naszego duchowego życia, a na niebie ukazuje się jasne słońce świętości, łaski, nadzieji, otuchy i radości, obraz Najświętszej Panienki Niepokalanej.

„Witaj święta, Wniebowzięta, Niepokalana".

Na kuli ziemskiej stoi niewiasta; jasna jak słońce jej szata, ręce w anielskiej złożone modlitwie, a twarz jej słoneczna, promienna błogością modlitwy, pokoju, niebiańskiej radości; lilja biała, lśniąca wśród najpiękniejszych kwiatów ogrodu Bożego; najświętszą stopą ściera głowę węża, który czyha na piętę Jej, zwycięstwo łaski nad grzechem, życia nad śmiercią, miłości nad podłością.

Oto treść dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Panny Marji. Gdy z wysokiej góry widzimy wschód słońca, a szkarłatnym rumieńcem oblewa się niebo, a ziemia budzi się do nowego życia, zachwyt zapiera nam piersi, podziw zamyka nam usta; i stoi człowiek niemy wśród cudów przyrody. Taki zachwyt owłada człowieka wierzącego, gdy oczyma wiary patrzy na wielkość, chwałę i piękność Niepokalanej.

Cała wielkość, świętość, piękność, potęga Marji znajduje źródło swoje w przywileju jednym wyjątkowym, szczególnym,

przez który Bóg uchronił Ją od ciemnej, burzliwej nocy grzechu pierworodnego, a przyoblekł w samem zaraniu życia, w chwili poczęcia, w łaskę — jak w słoneczną, świetlaną szatę godową.

Więc jaśnieje Marja wśród wszystkich stworzeń takim nadprzyrodzonym blaskiem, tak promienna, jasna, przeczysta, tak Niepokalana na ciele i na duszy, iż nietylko wzrokiem ludzkim, jak w słońcu nie dojrzysz w Niej żadnej skazy i plamki żadnej, ale nawet wzrok Boży, sam Bóg raduje się pięknością Jej doskonałą, nieskazitelną i przemawia do Niej w te słowa: „Wszystka jesteś piękna, przyjaciółko moja, a niemasz w Tobie zmazy".

Najdroższym, najcenniejszym skarbem naszym to szata łaski, w którą przyodział nas sakrament Chrztu świętego, omywając z grzechu pierworodnego, czyniąc nas z dziecięcia gniewu dzieckiem Bożem. Przez nią, tę szatę łaski, ziemska, ludzka natura nasza przyoblekła się w charakter Boski, nadprzyrodzony; przez nią Bóg zniża się do nas z miłością, — przez nią podnosimy się do Boga. Łaska wypełnia ów nieskończony przedział, ową przestrzeń niezmierną, jaka istnieje między Bogiem a nami, między Stwórcą a jego stworzeniem; i naraz Stwórca i stworzenie spotykają się, łączą się ze sobą, jednoczą: Stwórca, by się stać swemu stworzeniu życiem, siłą, świętością, szczęściem, nagrodą, wszystkiem — stworzenie, by się oddać Stwórcy za posłuszne, wierne, wdzięczne, zupełne narzędzie Jego najświętszej woli, najsłodszych, najłaskawszych Jego rozkazów...

A Niepokalana uczy nas, jak mamy zachować zawsze czystą i nieskalaną tę szatę łaski; jak ustrzec ją od wszelkich plam, brudów i zmaz na każdym kroku.

Tam, gdzie w świetlanych, promiennych blaskach jaśnieje „Niewiasta obleczona w słońce", tam widzisz „księżyc pod Jej nogami". Księżyc — to obraz wszystkiego, co przemija, nie trwa, przechodzi, wszystkiego, co jak on znikome, zmienne, niestałe, co jak on pożyczonym, kłamliwym świeci się blaskiem jak on krąży dokoła ziemi — rzekłbyś, spętane w zimne, twarde okowy niewoli, bezsilności, martwoty...

Jak Marja — rzucić masz to wszystko pod nogi, zdeptać, pogardzić wszystkiem, co świat, co ziemia dać może swoich marnych, fałszywych rozkoszy i upodobań, chronić się masz od wszystkiego, co przeszkadza, co przytłacza i przykuwa do ziemi...

Wpatrując się tak, napawając, rozważając z podziwem nadziemską piękność, niezliczone przymioty i przywileje Niepokalanej, widzisz wreszcie „na głowie Jej koronę gwiazd dwunastu". — To cnoty trwałe, niewzruszone, gruntowne, wypróbowane w ogniu doświadczenia, cierpień i trudów — cnoty, w których całą pełnię, całe bogactwo uposażoną, uwieńczoną jest Królowa nieba i ziemi, jakby we wspaniałą gwiaź-

dzistą koronę. Takie cnoty masz w twojej duszy zaszczepić, ugruntować, utrwalić, by ci się stały w nocach zwątpienia gwiazdą przewodnią, w burzach życia bezpieczną przystanią,



O Marjo bez grzechu poczęta!

w niebezpieczeństwie łatwem zwycięstwem, w ciężkiej, trudnej pielgrzymce ziemskiej silną ostoją.

O Matko przedziwnej piękności, do Ciebie zwracają się nasze serca, nasza tęsknota, nasze nadzieje, w Tobie ufność

nasza! Jeśli Ty, o Marjo Niepokalana wstawisz się za nami, Bóg Twej prośbie niczego nie odmówi!

Więc w Marji nasza nadzieja, w Niej nasza ufność; nie chcesz ulec we walce, w Marji pokładaj swą ufność; chcesz być wolnym od biedy i od nędzy, do Marji wyciągaj swe dłonie; chcesz czyste i święte Bogu zachować serce, Marję proś o pomoc; chcesz dobrą umrzeć śmiercią, do Niej wznos swój wzrok; chcesz być zbawiony przez Nią droga do Boga.

Śp. Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Karol Józef Fischer.

W ponury, szarawy dzień 23 września br. olbrzymi, żałobny pochód zdążał po ulicach Przemyśla od katedry łacińskiej do kościoła Najś. Serca Jezusowego. Wśród szpalerów wojsk, ciągnących się wzdłuż całej drogi, sześciu księży niosło trumnę, za nimi postępowało 11 Księży Biskupów, około 300 kapłanów i kilka tysięcy wiernych...

To zwłoki Najprzew. Ks. Biskupa Karola Józefa Fischera, sufragana przemyskiego, odnoszono na miejsce wiecznego spoczynku. Syt pracy i trudu, senjor biskupów polskich zakończył swój prawdziwie apostolski żywot 21 września br. o godz. 3·30 rano; zaopatrzony św. Sakramentami i błogosławieństwem Ojca św. odszedł po nagrodę niebieską...

Najprzew. Ks. Biskup Karol Józef urodził się w Jaśle 13/III 1847. Studja teologiczne odbył w Przemyślu i Wiedniu. Swięcenia kapłańskie otrzymał w Przemyślu 1869. Spełniał obowiązki wikarego w Sanoku, Drohobyczu i Jaśle, następnie był proboszczem w Jaśle i Dobrzechowie, gdzie wybudował kościół. W r. 1895 wybrany został posłem do Rady Państwa w Wiedniu i mandat ten piastował przez 5 lat. — Do Kapituły Katedralnej wszedł jako kanonik gremjalny w r. 1899, a w r. 1923 objął pierwszą w Kapitule godność prepozyta. W dniu 15 kwietnia 1901 r. został prekonizowany na biskupa tytularnego malleńskiego i sufragana przemyskiego obrz. łać., a 19 maja tegoż roku otrzymał sakrę biskupią. Od tegoż roku aż do śmierci piastował w Kurji Biskupiej urząd Wikarjusza Generalnego. W r. 1919 został podniesiony do godności biskupa asystenta Tronu Papieskiego i hrabiego rzymskiego.

Był wybitnym kaznodzieją i niestrudzonym wizytatorem, zostawił również bogatą spuściznę pisarską, wydając swe kazania i przemówienia pasterskie. Odznaczał się wielką dobrocią serca i gołębią prostotą ducha, jednając zaletami swego

charakteru wszystkich, którzy się z nim spotkali. Powszechnie był szanowany i kochany, zarówno przez kler jak i świeckich.



Śp. J. E. Ks. Biskup Karol Józef Fischer.

Zamieszczamy w naszem pisemku tych kilka słów ku pamięci Najczcigodniejszego Arcypasterza, gdyż z dziejami naszego domu w Dembowcu, jak i wogóle dzieła saletyńskiego w Polsce, łączą zmarłego węzły serdecznej zażyłości.

Z jego czcigodnych rąk otrzymali sakrament bierzmowania wszyscy obecni księża Polacy, klerycy i starsi studenci, bądź w Jaśle, bądź w samym zakładzie, gdzie śp. Ks. Biskup bawił kilka dni w czasie wizytacji w czerwcu 1923 r. A jakże miłe, niezatarte wrażenia wywołuje wspomnienie tej chwili, gdy 15 września 1929 r. przybył na poświęcenie Kalwarji. — Niewiele brakowało, a bylibyśmy pozbawieni tego szczęścia. Gdy bowiem Przew. Ks. Prowincjał przybył do śp. Ks. Biskupa z prośbą, by raczył swą obecnością uświetnić wielką uroczystość, Arcypasterz miał już dwa zaproszenia na ten dzień, jedno z uroczystą celebrą, drugie z poświęceniem kościoła. „Nie mam daru trylokacji" odrzekł żartem, prawdziwie zmartwiony staruszek. A jednak przyjechał. Zaraz, na przywitanie mimo zmęczenia, przemawiał przez pół godziny, zaznaczając swe szczególne uczucia względem OO. Misjonarzy. Przechodził po kolei wszystkie lata, od początku istnienia klasztoru, wykazywał jego rozwój, podając dokładnie ilość księży i studentów w poszczególnych okresach. Wszyscy byli zdumieni — zaskoczeni. Przy poświęceniu Drogi Krzyżowej sam odmawiał modlitwy i odczytywał rozmyślania przy poszczególnych stacjach, nadto miał trzy przemówienia, wzywające do rozważania męki Pańskiej i miłowania Matki Bolesnej.

Widząc nadmierne wyczerpanie Ks. Biskupa, księża radzili mu, by się wstrzymał od pontyfikowania Mszy św., lecz starzec oburzył się święcie, mówiąc, że miałby sobie za grzech, gdyby przy tak wielkiej uroczystości nie uczcił Najśw. Panienki. Odprawił więc Najprzew. Arcypasterz uroczystą sumę, udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, sam intonował „Te Deum" i „Boże coś Polskę", następnie uczestniczył w uroczystej procesji. Przeciągające się do pół do drugiej uroczystości tak zmęczyły staruszka, że od ołtarza nie mógł odejść o własnych siłach, musiano go prowadzić. Nie stracił jednak ani zwykłego spokoju, ani uśmiechniętej radości i gdy podczas obiadu wznoszono zdrowie Najczcigodniejszego Celebransa i winszowano mu tak wielkich jeszcze sił, ten odrzekł z zapałem: Śpiewałem, aż mię do Jasła było słychać! Wszelako mocno nadwerężył swe siły, gdyż w nocy z niedzieli na poniedziałek lekko zachorował. Dzięki jednak troskliwości i natychmiastowym środkom zaradczym słabość wnet minęła i Przezacny Gość mógł zdrów powracać, zostawiając po sobie miłe wspomnienia i niewygasłą pamięć. Dziś, gdy już przeniósł się do wieczności, niech z serc naszych płyną najgorętsze modlitwy przed Tron Najwyżtzego, przez ręce Matki Najświętszej, by dusza Najprzewielebniejszego, Najczcigodniejszego Arcypasterza jaknajrychlej rozkoszowała się oglądaniem Boga twarzą w twarz.

Z MADAGASKARU.

Drogi Ojcze!

Gotów jesteś pomyśleć, że mi się pióro stępiło, albo dowcip zardzewiał, gdyż ani słówkiem nie przerwałem trzechmiesięcznego milczenia. Nie przeczę! — możesz śmiało przypuszczać jak najgorsze rzeczy o mojem piórze, które po zamoknięciu nietylko stępiało, ale o zgrozo! — zardzewiało w haniebny sposób... Wysłano mnie bowiem na pewien czas w niedostępną dżunglę, do której musiałem przejeżdżać przez bagna i trzęsawiska i tu mnie spotkał niesamowity wypadek. Koń, nieprzyzwyczajony do bagien i błota, zląkł się... niewiem czy powiedzieć? (pewnie pomyślisz, że krokodyla), zląkł się najzwyczajniejszej żaby i skoczywszy w bok, rzucił jeźdzca t. zn. mnie wraz z całym dobytkiem w błoto, w najoczywistsze błoto. Już wszystko jak bądź, ale najbardziej mi szkoda bielizny kościelnej, którą sponiewierałem w niemożliwy sposób. Nie wiem czy nasze zakonnice potrafią jeszcze coś z niej zrobić? Gdyby się tak w Polsce znalazła jaka osoba litościwa, a przysłała mi jaki puryfikaterz lub jaką „ornacinę", to jej już zgóry dziękuję i przyrzekam, że już więcej w błoto nie pójdę — nie!...

Muszę już wyleźć z błota i zacząć z innej beczki. Dziś rano nasz zeszłoroczny nowicjusz ks. Rafał Rakoto złożył śluby zakonne na ręce J. E. ks. bp. Dantin misjonarza saletyńskiego. Takiej uroczystości wyobrazić sobie albo opisać nie można, takie Święto rodzinne trzeba przeżyć. Ks. Rafał Rakoto był wychowankiem naszego małego seminarjum w Antsirabe, a filozofję i teologję ukończył pod kierownictwem Wiel. OO. Jezuitów w Tananariwie. Jako seminarzysta i kleryk, odznaczał się zawsze wytrwałą pilnością w nauce, a wzorowem sprawowaniem się dawał rękojmię świetnej dla siebie i swego kraju przyszłości. Nikt jednak nawet najodważniejszy, nie śmiał przypuszczać, że nasz Rafał zapragnie wstąpić do zgromadzenia, które go wprawdzie wyciągnęło z nędzy i zaniedbania, nie mającego zresztą doń oprócz powyższej, innych pretensyj.

Niezbadane doprawdy wyroki Boże! — Wówczas kiedy nasi, sterani weterani niedomagają, Pan Bóg zesłał nam powołanie zakonne, już gotowe, dojrzałe do pracy. Musimy tu powtórzyć za psalmistą Pańskim: „Miłosierdzie Pańskie, na wieki będę wychwalał".

Spodziewamy się zawsze pomocy z Polski. Jakby to było pięknie, gdybyśmy tak, jak Amerykanie założyli misję

polską. Mamy do tego poniekąd prawo, gdyż pierwszy misjonarz na Madagaskarze, to Polak O. Beyzym S. J.! Cóż wy na to młodzi wychowankowie z Dembowca? Nikt nie pójdzie w ślady Ks. Rymy i moje. Naśladujcie nas przynajmniej w tem, módlcie się, zanim dorośniecie o pomyślny rozwój naszych na Madagaskarze misyj, a gdy dorośniecie, to mało; gdy wyrośniecie na silnych mężów, przybywajcie tu, a przyjmie Was z otwartemi rękoma J. E. ks. Biskup i Wasi w Chrystusie.

J. Ch. i J. R. m. s.

MIŁOŚĆ OJCZYZNY.

Przy pierwszem nagłem zbliżeniu się Francuzów pod Wiedeń (1809) wziął sobie nieprzyjaciel jednego wieśniaka przemocą za przewodnika. Pod osłoną nocy postanowił sobie znaczny oddział wojska francuskiego ważny plan wykonać za jego przewodem, ale wieśniak w żaden sposób nie chciał przyjąć na siebie tak przykrego obowiązku. Gwałtownie nalegał na niego dowodzący przednią strażą oficer, ale niewzruszony włościanin nie dał się niczem skłonić do tak niecnej usługi. Oficer obiecywał mu hojne wynagrodzenie a wreszcie ofiarował mu własny woreczek, dobrze złotem naładowany, ale wszystko nadaremnie.

Tymczasem nadeszła cała kolumna wojska, a dowodzący nią generał zdziwił się i rozgniewał, zastawszy na tem miejscu straż przednią. Oficer uniewinniał się oporem tego człowieka, który jest dobrze obeznany z miejscowością, ale mimo wszelkich przedstawień przewodnikiem być nie chce.

Generał kazał go stawić przed siebie i rzekł do niego ostro:

— Albo nam wskażesz nieomylną drogę, albo cię każę natychmiast rozstrzelać.

— Dobrze — odparł wieśniak — zginę, ale zdrajcą kraju za nic w świecie nie będę!

Zdumiony tą odpowiedzią prostego chłopa generał, podał mu rękę i rzekł:

— Idź z Bogiem, poczciwy człowiecze, my sobie tu jakoś damy radę.

Takto i nieprzyjaciel potrafi ocenić miłość ojczyzny.

Pięknie o tem wzniosłem uczuciu wyraża się Ignacy Krasicki:

Święta miłości kochanej Ojczyzny!
Czują cię tylko umysły poczciwe.
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta — niezelżywe;
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe.
Byle cię tylko można wspomóc, wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

U STÓP M. B. SALETYŃSKIEJ.

Każdy grzech obraża Boga i ściąga zasłużoną karę na grzesznika. Krzywda Bogu wyrządzona przez grzech musi być wynagrodzona przez samego grzesznika, albo przez osoby specjalnie przez Boga do tego wybrane. Wynagrodzenie polega na tem, że ktoś bierze na się grzechy bliźniego, objawia Bogu żal serdeczny i głęboki, a karę za grzech przypadającą wypełnia osobistą pokutą i dobremi uczynkami. Jak to nieraz dzieje się w rodzinie: jedno z dzieci przez lekkomyślność lub złe prowadzenie się zmartwiło ojca i zasłużyło na karę, wtedy reszta dobrych dzieci stara się, tak z miłości dla ojca, jak i braterskiego przywiązania, wynagrodzić zły postępek błądzącego, okazując wobec ojca większe objawy miłości, uprzedzającej uprzejmości i posłuszeństwa, biorąc niejako na siebie karę należną winnemu, któremu tym sposobem chcą ułatwić przeproszenie ojca i powrót do dawnej jego łaski.

Odkupienie świata przez P. Jezusa nie jest niczem innem, jak tylko wielkiem wynagrodzeniem za grzeszników, którzy zagniewali Boga Ojca. Jezus postawił siebie nie miejscu winnych, by za nich zadośćuczynić Ojcu Niebieskiemu i wypłacić należny dług Sprawiedliwości Bożej.

Z istoty wynagrodzenia wypływa, że dusza wynagradzająca jest ofiarą dobrowolną, która poświęca się dla chwały Bożej i zbawienia ludzkiego. Taką ofiarą wynagradzającą jest Matka Najświętsza. W cudownem swem Zjawieniu na Górze Saletyńskiej wszystko wskazuje, że jest ofiarą. Popatrzmy tylko na Nią: oto pochylona pod ciężarem przygniatającym złych uczynków świata... Siedzi na kamieniu, jakby na stosie ofiarnym — głowę trzyma ukrytą w dłoniach, chcąc niejako ukryć zawstydzenie, które przyjęte na siebie grzechy ludzkie wywołują na Jej twarzy... Otoczona jasnemi promieniami, podobnemi do płomieni stosu ofiarnego, nie przestaje płakać

przez cały czas Zjawienia. Potem wstaje, bo ma posłannictwo do spełnienia, ale w dalszym ciągu wylewa łzy. Znamienny łańcuch, którego ogniwa, niby ozdoba — to ciężar grzechów — dusz nieszczęśliwych, zostających pod ciężkiem jarzmem szatana. O, jakże brzemię ich grzechów przygniata Serce Marji! I nie ukrywa Marja tego ciężaru przed oczyma naszemi, chce nas wzruszyć tym niezwykłym widokiem. A przedewszystkiem pragnie wzbudzić ufność w sercach tych nieszczęśliwych.

Na miejsce swego Zjawienia wybrała Marja górę najwięcej podobną do Góry Kalwarji; nosi na sobie krzyż, młotek i obcęgi, więc jakby szła bolesną Jerozolimy drogą... Słowa Niebieskiej Wysłanniczki są też pełne głębokiego znaczenia i oskarża nas o nieposłuszeństwo względem Boga, jako grzech znamienny tamtych czasów, a wyliczając kary, które grzech ten ściąga, zachęca nas do pokuty. Różnemi obietnicami nakłania nas, byśmy się do Boga nawrócili, przypomina też swą bolesną pokutę, której poddaje się za nas: „O jak długo już cierpię za was, a chcąc, by was Syn mój nie opuścił muszę Go o to prosić nieustannie, — a wy to sobie lekceważycie".

I tę wielką naukę o wynagrodzeniu stosuje Marja do nas wszystkich mówiąc: „Ogłoście to wszystkiemu memu ludowi". Jak wiele dusz w szlachetnym zapale posłuchało macierzyńskiego wezwania, dowodzi Komunja wynagradzająca na cześć Najśw. Panny Płaczącej, Matki Boskiej Saletyńskiej 19-go każdego miesiąca. Oby jak największa liczba dusz odpłacała Bogu modlitwą, uczynkami, cierpieniem, za te występki raniące Serce Boże, będące przyczyną tylu boleści Marji Saletyńskiej!

Uzdrowienie. — Dnia 19 sierpnia 1897 r. przybyła na Górę Saletyńską pielgrzymka z Morestel, w której wzięła udział Wiktorja Berlior 70-letnia niewiasta. Ubezwładniona od lat 20-tu, zaledwie o kulach posuwać się mogła i niemało trudu trzeba było, by ją wsadzić na wóz, a potem wnieść do wagonu kolejowego, by jej jakoś tę ciężką drogę umożliwić. Sił dodawała jej wiara i ufność do Marji Saletyńskiej. Lekarze porzucili wszelką nadzieję i przepowiedzieli jej, że żywa z pielgrzymki nie wróci. Ale moc Boża okazała się potężniejszą od ludzkiej wiedzy, a ufność jej w opiekę Marji nie zawiodła. Wyzdrowiała nagle 19 sierpnia, w chwili gdy o 6 1/2 godzinie przywlokła się z trudem o kulach do Stołu Pańskiego. Gdy Hostję świętą uczuła w ustach, stało się z nią coś dziwnego, odrzuca kule, wstaje i ze łzami w oczach chwali potęgę Marji. Pozostawiła kule na Górze Saletyńskiej, jako dowód doznanej łaski, a sama wraca zdrowa do domu, wielbiąc Niebieską Lekarkę, Marję Saletyńską, która jej mocą Swą zdrowie przywróciła.

(*Ks. Berthier* „Cuda M. B. Saletyńskiej").

DOBRY SYN.

Do najulubieńszych postaci w dziejach naszych należy król Jan III Sobieski. Znane nam są nie tylko czyny jego wojenne i rządy w kraju, ale utrzymuje się dotąd jeszcze w podaniu mnóstwo szczegółów z jego życia, świadczących wymownie, jak pięknemi przymiotami umysłu i serca odznaczał się ten król bohaterski. Szczególnie piękna jest synowska jego miłość ku matce i poszanowanie jej woli. Teofila Sobieska, matka króla Jana, była to kobieta niezwykłego umysłu i serca.

Ona to już w dzieciństwie zaszczepiała w sercu dzieci miłość ojczyzny i gorącą chęć poświęcenia się dla jej dobra. Ona to sama synów kształcących się za granicą wezwała do powrotu, ażeby ich wyprawić na Tatarów i zbuntowanych Kozaków, a zachęcając ich do obrony ojczyzny, oświadczyła, iż nie chce ich znać jako synów, jeżeli w ciężkiej potrzebie kraju, za broń nie chwycą. Obaj synowie poszli za głosem matki, walczyli dzielnie, a starszy z nich Marek nawet w kwiecie wieku życie oddał za ziemię ojczystą.

Był to cios dla matki straszny — zniosła go przecież pokornie i z poddaniem się woli Bożej. Ku uczczeniu pamięci ukochanego syna wzniosła w Zółkwi kościół i klasztor pod wezwaniem św. Marka, a wyposażając hojnie dom ten Boży, poleciła, ażeby za dusze młodego bohatera odprawiano ciągle modły żałobne. Jedyną odtąd pociechą strapionej matki był młodszy syn Jan, w którym widziała chlubę swego rodu i podporę Rzeczypospolitej. Syn odwzajemniał matce tę miłość czcią prawdziwą i ścisłem wypełnianiem jej woli.

Okazało się to najwymowniej, gdy zacna ta niewiasta, złamana ciężką chorobą umarła. W ostatniej swej woli poleciła synowi, ażeby ją pochował w wybudowanym przez nią kościele, ale najskromniej, bez żadnego przepychu. Posłuszny Jan Sobieski spełnił wolę matki i sprawił jej pogrzeb ubogi i skromny. Jednak to jedno uczynił, iż za ciałem matki złożonem na prostym wozie żałobym, kazał nieść tablice z napisem: „Sic mater voluit“ (Tak matka chciała). Wszelako nazajutrz odbył się pogrzeb drugi, bogaty i wspaniały, nie mógł bowiem przenieść na sobie syn kochający, by nie oddać zwłokom matki ostatniej posługi w sposób taki, na jaki zdobywa się przepych światowy, dla okazania żalu i czci pośmiertnej. Długi szereg pobożnych kapłanów i zakonników, okazały

orszak przybyłych na pogrzeb gości i tłum pobożnego ludu towarzyszył pogrzebowemu pochodowi, gdzie niesiono znowu taką jak dnia poprzedniego tablicę, tylko z odmiennym napisem: „sic filium decuit" (Tak synowi przystało).

Piękny to obraz synowskiej miłości i poszanowania woli matki.

Walka z Kościołem w Hiszpanji.

W Hiszpanji, Zgromadzenie Narodowe (sejm) przyjęło olbrzymią większością głosów artykuł konstytucji, wymierzony przeciw Kościołowi. Przedewszystkiem według tej ustawy mają być usunięci z Hiszpanji Jezuici, a dobra ich skonfiskowane na rzecz państwa. Co się tyczy innych zakonników, to sprawy ich ma regulować specjalna ustawa, która zabroni im nauczania, oraz umożliwi wywłaszczanie ich majątków również na rzecz państwa.

Uchwalony artykuł 24 konstytucji hiszpańskiej, która reguluje stosunek pomiędzy państwem a zakonami, oraz stowarzyszeniami religijnemi brzmi:

„Wszystkie wyznania religijne będą uważane jako stowarzyszenia, podlegające ustawie specjalnej. Państwo, prowincje i gminy nie będą ani utrzymywać kościołów, stowarzyszeń religijnych, lub instytucyj religijnych, ani też okazywać im jakiejkolwiek pomocy materjalnej. Ustawa specjalna ureguluje sposób amortyzacji budżetu państwowego na utrzymania kleru w przeciągu dwóch lat. Wszystkie zakony religijne mają być rozwiązane, o ile według swych zasad poza trzema ślubami kanonicznemi, podlegają ślubom zobowiązującym je do posłuszeństwa wobec autorytetu innego niż państwo. Pozostałe zakony mają podporządkować się ustawie specjalnej, która ma zawierać następujące zasady:

1. Rozwiązanie takich zakonów, które przedstawiają niebezpieczeństwo dla państwa.

2. Wpisanie wszystkich zakonów i stowarzyszeń kościelnych do specjalnego rejestru prowadzonego przy ministerstwie sprawiedliwości.

3. Zabronienie bezpośredniego lub pośredniego, przy pomocy innych osób nabywania jakichkolwiek dóbr, o ile nie są dowodnie konieczne dla bezpośredniego utrzymania się przy życiu, względnie wypełniania obowiązków.

4. Zabronienie zajmowania się handlem, przemysłem, jakoteż wykonywaniem czynności nauczycielskich. Podporząd-

kowanie duchowieństwa obowiązującym w kraju ustawom podatkowym.

6. Zobowiązanie do corocznego przedstawienia rządowi sprawozdań o używaniu własnego majątku.

7. Własność stowarzyszeń religijnych może być upaństwowiona.

Powyższy artykuł, jak zaznaczono, został przyjęty. Po głosowaniu doszło w parlamencie do burzliwych demonstracji i starć pomiędzy posłami.

Również większością głosów przyjęto art. 3 nowej konstytucji, która orzeka: „Niema żadnej religji państwowej".

Uchwalenie tych ustaw podziałało na tłumy podburzająco. Chciały one już samowolnie przystąpić do likwidacji zakonów. W Sandanter demonstranci podpalili klasztor Karmelitów, oblawszy przedtem wszystkie wyjścia naftą. Dopiero interwencja policji i straży ogniowej spowodowała uratowanie zakonników i częściowo klasztoru. Również w pobliżu Sandanter usiłowali komuniści podpalić pewien klasztor, lecz dzięki wkroczeniu żandarmerji nie mogli tego dokonać. W innych miejscowościach pojawiły się żądania, aby klasztory zamienić natychmiast na kluby i kinematografy.

Zasady wytoczone dla owej ustawy specjalnej, mającej regulować sprawy zakonów są tego rodzaju, że zakony katolickie nie będą w owej republikańskiej krainie mogły korzystać nawet z takich praw, jakie przewidziane są dla innych stowarzyszeń prywatnych. Tak wygląda wolność w praktyce w republice Hiszpańskiej. Wytyczne dla ustawy specjalnej są tak ogólne, że można je będzie interpretować w sposób zupełnie dowolny. Wobec rozgorzałych nastrojów wywołanych przedewszystkiem przez komunistów, jasnem jest, że w takich warunkach wszelkie czynności religijne będą zupełnie niemożliwe. Tak samo trudno przypuścić, aby przy tego rodzaju ustawie utrzymać się mogły jakiekolwiek, choćby najskromniejsze majątki kościelne. Jak daleko posunie się zakaz nabywania czegokolwiek? Jakie konsekwencje pociągnie za sobą przedstawienie sprawozdań rządowi o gospodarce mieniem kościelnem? Wszystko to są pytania, na które trudno dać dziś odpowiedź. Jakakolwiekby ona była, nie będzie pocieszającą.

Do tego jeszcze przybywają pozytywne postanowienia. Jak wydalenie Jezuitów i konfiskata ich majątków, zakaz nauczania, oraz poddanie pozostałych zakonów pod przepisy ustawy specjalnej razem z wciągnięciem ich do specjalnego rejestru. Przy tych już całkiem wyjątkowych prawach nie wielką już odgrywa rolę inne ograniczenie, zabraniające zajmowania się przemysłem, handlem oraz podporządkowanie kleru i jego majątku pod ogólne ustawy podatkowe.

Źle zapisała swe pierwsze dzieje młoda republika hiszpańska, plamiąc się ustawami wyjątkowemi, skierowanemi przeciwko stanowi, który w dziejach tego kraju najwięcej się zasłużył i stawiając stan ten poniżej innych stanów pod względem prawnym.

Jak będzie wyglądał w tych warunkach konkordat, który zamierza mimo wszystkiego zawrzeć rząd hiszpański z Watykanem, o czem kilkakrotnie wspominał.

Nakoniec zapomniano jeszcze o jednem może najważniejszem: ludność Hiszpanji jest głęboko przywiązana do religji katolickiej. Wystąpienia gromady podżegaczy, którzy w zamęcie rewolucyjnym wypłynęli na powierzchnię i weszli w prawa ustawodawców, obce są szerokim masom narodu. Czy rząd nie zastanowił się, że tego rodzaju ustawy nie tylko że nie przyczynią się do uspokojenia kraju, lecz wprost przeciwnie niosą w sobie zarodek fermentów, które mogą kraj i jego spokój doprowadzić do stanu wrzenia?

Przecież już przykład Meksyku dowiódł, że nawet najsroższe prześladowania katolików nie osiągną celu. Parlament hiszpański posiał w kraju wiatr, z której może wyróść burza nieobliczalnej wielkości.

Kościół katolicki przetrwał niejedną nawałę zwycięsko. Przetrwa i to co dzieje się obecnie w Hiszpanji — to jedno jest zupełnie pewne.

Ofiara na kościół M. B. Saletyńskiej

Z końcem tego roku nie mamy jak tylko słowa gorącej, serdecznej podzięki dla tych wszystkich, którzy, kochając tak bardzo Marję Saletyńską, złożyli choćby najdrobniejszą ofiarę na Jej przyszły kościół Dziękujemy Wam, Drodzy Ofiarodawcy w Imieniu Marji za wszelki datek — Ona Wam policzy każdą ofiarę, nie zapomni o Waszem poświęceniu...

Ci wszyscy którzy uczestniczyli w tegorocznych uroczystościach Saletyńskich 20/IX — wiedzieli, ile to ludzi kocha Marję Płaczącą i niejednemu przyszła myśl, połączona z gorącem i szczerem pragnieniem: „Oby tu w Dembowcu, w tem miejscu, które sobie obrała Marja Saletyńska, stanął czemprędzej kościół, mogący pod swój dach schronić tysiące Jej czcicieli“.

Drodzy Współpracownicy Saletyńscy, miejcie cierpliwość — wiecie dobrze, że dziś ciężko nietylko u nas, ale i na całym świecie — ciężko i z budową naszego upragnionego kościoła.



Kazanie pod gołem niebem 20/IX br. w Dembowcu w czasie odpustu M. B. Saletyńskiej.

Ale mamy za sobą pomoc Marji Saletyńskiej — Ona znajdzie z całą pewnością środki potrzebne i konieczne do budowy naszego kościoła... Onato znajdzie corazto większą liczbę Ofiarodawców, którzy serdeczną, błagalną modlitwą, ofiarą przyjdą nam z pomocą!...

Módlmy się z sercem pełnem ufności, ażeby Pan Bóg błogosławił nam wszystkim w tej pracy, aby Marja Saletyńska swą macierzyńską pieczą otoczyła to dzieło, które tak wielce przyczyni się do rozszerzenia Jej chwały! Modlitwą wszystko uprosimy. Przez modlitwę uprosimy dużo łask Bożych, znajdziemy dusze ofiarne. A więc, Drodzy Współpracownicy Saletyńscy, nie zniechęcajcie się tem, że już drugi rok zaczniemy zbierać ofiary na kościół M B. Saletyńskiej — a kościoła jeszcze niema — bo zamało ofiar dotychczas wpłynęło, czego przyczyną są może ciężkie czasy, a może opieszała i leniwa nasza ofiarność?

Przy końcu tego roku, dziękując Marji Saletyńskiej za otrzymane łaski, postanówmy sobie, że w nowym roku przy każdej nadarzającej się sposobności, nie zapomnimy złożyć ofiary na kościół w Dembowcu.

Drodzy Współpracownicy Saletyńscy, weźcie to pod uwagę:

„Gdyby każdy z Czcicieli M. B. Saletyńskiej złożył ofiarę, składającą się choćby z jednego złotego (a są tacy, co złożą więcej) **rocznie czy miesięcznie na kościół w Dembowcu — ileby to było w miesiącu czy roku i jak prędko zobaczylibyśmy nasz upragniony kościół?**

Z miłości, wdzięczności, przywiązania do Marji Płaczącej — ile możecie, ile Wam Wasze warunki pozwolą, złóżcie choćby jedną cegiełkę na kościół M. B. Saletyńskiej — a to nie będzie zadarmo — Marja Wam wszystko policzy, będzie o Was pamiętać w czasie i wieczności.

Na budowę kościoła Matki Boskiej Saletyńskiej złożyli:

J. Koral 10 zł, W. Bartkowiak 2 zł, M. Kajczyk 1 zł, K. Fister 5 zł, M. Olenikowa 5 zł, A. Miczalska 1 zł, J. Osmakiewicz 5 zł, M. Mikoszówna 12 zł, T. Zieliński 5 zł, M. Wollówna 10 zł, St. Mochnacka 5 zł Z. Urzędowska 5 zł, A. Dzieszyńska 5 zł, J. Lichoniówna 1 zł, A. S. 1 zł, B. Kulczycka 4 zł, M. Miśkowiczówna 1 zł, M. Tyczka 3 zł, M. Leitgeberowa 10 zł, M Pawlakowa 2 zł, K. Skoczyńska 20 zł, W. Solecka 3 zł, W. Maćkowicz 5 zł, J. Gadowska 5 zł, K. Kościańska 5 zł, M. Świtkowska 5 zł, M. Pawłowska 2 zł, M. Waszkiewicz 1 zł, W. Wiśniewska 2 zł, Tadzio i Jerzy Rolniccy 6 zł, H. Malinowska 5 zł, A. Citowa 2 zł, W. Zalas 1 zł, J. Musiał 1 zł, A. Rossay 2 zł, J. Ropski 1 zł, Apolinarska 1 zł, Kasperska 1 zł, H. Prosolcówna 1 zł, Z. Goszkówna 10 zł, J. Tomczyk 20 zł, Br. Rachwałówna 3 zł, J Berkowski 5 zł, St. Wieslak 5 zł, J. Kranc 505 zł, H. Piwońska 4 zł, P. Piotrowski 12 zł, J. Kurek 5 zł, M. Szneider 3 zł, A. Szymczykuwna 5 zł, Z. Czarnik 5 zł, R. Tokarski 2·50 zł, J. Kłobusiński 3 zł, K. Zak 10 zł, K. Zaczyk 2 zł, St. Dobranowska 8 zł, M. Szeremeta zebrał 20 zł, St. Szybowiczówna 20 zł, M. Wal-

czak 1 zł, J. Matysiak 10 zł, Inż. J. Tinz 40 zł, H. Plisiowa 5 zł, K. Czochowicz 5 zł, A. Stępnieniówna 5 zł, K. Bieszczak 3 zł, J. Bościnówna 1·50 zł, Związek Matki Boskiej Saletyńskiej ze Śmigla 10 zł, M. Leszczyk 10 zł, K. Skowrońska 3 zł, E. Gutry 10 zł, K. Cypkowa 3 zł, W. Wiśniewska 2 zł, M. Baćka 5 zł, J. P. 5 zł, K. Piątkowka 10 zł, J. Raś 5 zł, K. Mazurek 10 zł, H. Bieńkówna 10 zł, Ks. J. Znamirowski 5 zł, Maćkowiak 10 zł, M. Koszakowska 10 zł, Członkowie Z. M. B. S. z Radzionkowa 9·50 zł, J. Neumann 2 zł, Z. Rigallówna 10 zł, M. Regulina 2 zł, W. Tutakowa 5 zł, M. Szczygieł 1 zł, T. Dylikowska 30 zł, T. Stande 10 zł.

Na listy zebrali: M. Kamiński 10 zł, Stasiowska 7 zł, K. Bator 50 zł, L. Trybalski 10 zł, J. Turkowa 7·90 zł.

Nowa Encyklika Ojca św. Piusa XI.

Ojciec św. ogłosił encyklikę na temat wielkich zagadnień doby obecnej t. j. kryzysu finansowego, bezrobocia, zbrojenia się.

Wszystkie kraje przeżywają dziś kryzys finansowy, który pociąga za sobą budzące poważne obawy wzrost liczby ludzi bez pracy. Ojciec św. ubolewa nad uczciwymi i pragnącymi pracować robotnikami, skazanymi bez własnej winy na bezczynność i skrajny niedostatek wraz z ich rodzinami. Najwyższy Pasterz powtarza za Chrystusem: „misereor super turbam"; „żal mi ludu tego". Szczególnie współczuje Papież w encyklice swej niedoli nieszczęsnych dzieci, niewinnych ofiar dzisiejszego rozpaczliwego położenia. Zbliżająca się zima strachem napełnia bezbronnych bezrobotnych i istnieje wielkie niebezpieczeństwo, że tyle rodzin może stać się pastwą beznadziejnej rozpaczy. Ojciec św. zwraca się z apelem do tych wszystkich, którzy mają uczucia wiary i miłości chrześcijańskiej do podjęcia krucjaty miłosierdzia i pomocy biednym, aby głodnych nakarmić, nagich przyodziać, strapionych na duchu pocieszyć, uciszyć nienawiści, wzmocnić węzły pokoju wśród jednostek i społeczeństwa. Encyklika wzywa wszystkich aby wzięli wszyscy udział w krucjacie, który jest świętym obowiązkiem, wypływającym z boskiego nakazu miłosierdzia wciąż tak wpajanego w umysły przez Papieży, zwłaszcza Benedykta XV w dniach nienawiści i wojny. Papież wskazuje na nakaz miłosierdzia nietylko jako na najwyższy obowiązek religji chrześcijańskiej, ale także jako na szczytny ideał, który staje zwłaszcza przed duszami bardziej szlachetnemi, bardziej odznaczającemi się rycerską doskonałością chrześcijańską. Szlachetność serca i ducha, oddanie się i poświęcenie dla ratowania braci, zwłaszcza niewinnych dzieci, potrafia pokonać w zgodnym i jednomyślnym wysiłku wszelkie trudności czasów obecnych. Niemałą przyczyną dzisiejszego

niezwyklego kryzysu jest bez wątpienia nieokiełzany pęd do zbrojenia się, co jest powodem ogromnych wydatków, zmniejszają dobrobyt obywateli. Papież przeto ponawia przestrogi swego poprzednika, które, niestety, dotąd nie zostały wysłuchane i wzywa następnie wszystkich Księży Biskupów, aby przy pomocy wszelkich środków czy przemówień, czy prasy, usiłowali oświecić umysły; otworzyć serca do najpewniejszych wskazań zdrowego rozumu, a bardziej jeszcze przepisów wiary chrześcijańskiej. Papież raduje się na samą myśl, że w każdej diecezji Księża Biskupi oddają się dziełom miłosierdzia i niesienia pomocy biednym. Jeżeli ta bezpośrednia akcja w jakiejkolwiek diecezji jest utrudnioną, powinni zwracać się do odnośnych Metropolitów, lub do prywatnych instytucji miłosierdzia. Papież zaklina wiernych, by szczodrze odpowiedzieli na wezwanie, jakie otrzymują od Księży Biskupów, a ponieważ same wysiłki ludzkie nie wystarczają, wzywa wszystkich, aby powtarzali słowa Modlitwy Pańskiej: „panem nostrum quotidianum da nobis hodie" — chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

POLACY w TURKIESTANIE.

Do 1920 roku w Turkiestanie zamieszkiwało bardzo wielu Polaków, przeważnie w większych miastach, a szczególnie w Taszkiencie, gdzie przy kościele była ochronka i początkowa szkoła, popierana przez polską kolonję, jak również klub. Na cały obszar Turkiestanu, tj. na przeszło 2 miljony kw. kilometrów była jedna parafja w Taszkiencie. Wikarjusz prawie, że bezustannie w ciągu roku objeżdżał olbrzymią parafję, proboszcz zaś stale sprawował swe obowiązki w Taszkiencie. Trzeba zaznaczyć, że kościoły były nie tylko w Taszkiencie, ale i w innych miastach.

Do 1915 roku w Taszkiencie był niewielki kościółek przy plebanji, lecz w końcu 1914 roku zaczęły napływać masy jeńców — Polaków wojsk austryjackich i niemieckich, a także i katolików innych narodowości. Ilość jeńców tej kategorji w Taszkiencie w 1915 roku doszła do kilkunastu tysięcy. Wobec tego, że między jeńcami było bardzo dużo oficerów i ludzi w wyższym, specjalnym wykształceniem — oni zaproponowali ówczesnemu proboszczowi ks. Pranajtysowi wybudować według projektów budowniczego bawarczyka kościół na pamiątkę ich pobytu w niewoli.

Ks. Pranajtys natychmiast wystarał się o cement, który według projektu budowniczego był jedynym materjałem budowlanym, mającej się budować świątyni.

Nie odkładając sprawy, przystąpiono do budowy i rzeczywiście roboty wprost zakipiały — miejscowa ludność przychodziła patrzeć na robotę cudzoziemców i podziwiała ich sprawność w robocie a także ich wytrwałość. Projekt kościoła przepiękny, wykonany z cementowych cegieł, wielkości kubicznej stopy każda. Sklepienie zrobiono z żelaza-betonu. W jednej ze ścian wmurowano pamiątkową tablicę ku czci Tadeusza Kościuszki, ona służy za dowód jak głęboko i szczerze kocha tego norodowego bohatera każdy Polak, i nie zapomina o tem nawet w niewoli. Rewolucja 17 roku pozwoliła wszystkim jeńcom wrócić do ojczyzny, z czego rozumie się skorzystali, kościół zaś został nieskończony. Nabożeństwo odprawia się w starym kościółku. W dolnym kościółku pochowany jest proboszcz ks. Pranajtys. Pozostali parafjanie zaczęli zbierać ofiary na budowę kościoła, lecz niestety, władze nie pozwoliły dokończyć, a nawet chciały tam urządzić kinematograf.

Obecnie kościół stoi nieskończony i nie bacząc, że w przeciągu 16 lat, dach jest niepokryty, jednakże zbudowany jest tak silnie że nie ulega zepsuciu. Ilość Polaków po rewolucji bardzo się zmiejszyła, do tego stopnia, że w samym Taszkiencie, gdzie było najwięcej Polaków, zostało zaledwie 200 osób. W całym zaś Turkiestanie liczba Polaków nie przekracza 500 osób. Jest jednak bardzo dużo katolików, niemców, szczególnie w okolicach Taszkientu. Obecnie życie kulturalno-społeczne Polaków w Turkiestanie jest bardzo smutne, gdyż do klubu robotniczego, który pomieszcza się przy kościele w lokalu odebranym przez bolszewików, uczęszczają wyłącznie komuniści. Jedyne miejsce, gdzie Polacy zbierają się jest kościół dzięki zaś obecnemu proboszczowi nie tylko wprost idealnemu kapłanowi, ale również i obywatelowi Polakowi — Polacy z rzadką jednością dają odpór zakusom bolszewickim ich wynarodowieniu.

Położenie kapłanów katolickich w Rosji.

Od jednego z przybyłych naszych rodaków z Rosji otrzymaliśmy, bardzo ciekawe szczegóły z życia naszego duchowieństwa, z któremi zapoznamy naszych czytelników.

Między Polakami zamieszkałemi w Rosji, niestety są komuniści, którzy w swojem zaślepieniu, zapomnieli Boga

i swoją Ojczyznę. Ta grupa Polaków jest dla nas nietylko obcą, ale i szkodliwą i powrót ich do Polski jest zupełnie zbyteczny. Warunki ich życia nas nie interesują.

Reszta Polaków w swojej masie, za bardzo nielicznemi, wyjątkami, są dobrymi Polakami-katolikami. Wszyscy oni bardzo chętnie powróciliby do kraju, lecz niestety legalnie wyjechać nie można, ponieważ Bolszewja, nietylko nikomu nie wydaje pozwolenia na wyjazd, ale co gorsze aresztuje tych, co zaczęli starania. Na nielegalny wyjazd potrzebne są dość znaczne środki materjalne, a tymczasem między Polakami niema zamożnych ludzi, są to robotnicy, rzemieślnicy i urzędnicy.

Nieszczęśliwi, muszą i nadal cierpieć i znosić na swojej skórze „demokratyczną" politykę władz sowieckich. Jedyną ich ucieczką i pociechą jest kościół. Nasze duchowieństwo niezrażone licznemi aresztowaniami księży nie odstępuje ani jednej piędzi ze swojej placówki. Sowiety doskonale rozumieją, że jedynym, dotychczas niezwalczonym wrogiem jest Kościół i wszelkiemi siłami starają się zwalczać wpływy duchowieństwa katolickiego na swoją trzodę, organizując dla tych celów, w gmachach skonfiskowanych Kościołowi i znajdujących się w sąsiedztwie z takowym, kluby nawiedzane jednakże tylko przez komunistów. Przewaga w tej walce bezwarunkowo po stronie duchowieństwa naszego.

O ile w początkach rewolucji dużo Polaków było zupełnie obojętnymi dla Kościoła, to w ostatnich czasach widzimy wprost odwrotnie: pozostałych bardzo niewielu Polaków, którzy zapomnieli drogę do Boga. Gdzie tylko jest kościół i kapłan, tam pod ich opiekuńcze skrzydła garną się wszyscy ci, co nie zapomnieli Boga i Ojczyzny.

Trzeba przyznać, że duchowieństwo katolickie w Rosji stoi na wysokości swego zadania: praca ich jest o wiele trudniejsza i życie ich daleko częściej znajduje się w niebezpieczeństwie, niż misjonarzy, głoszących słowo Boże między dzikiemi narodami. Są oni w całem tego słowa znaczeniu kapłanami, dającymi dobry przykład, godny naśladowania, dla duchowieństwa innych wyznań. Nie było wypadku, żeby ktokolwiek z naszych kapłanów opuścił swoją placówkę i zostawił parafjan na pastwę losu, szukając spokojnego życia za kordonem.

Trzeba podziwiać tych skromnych siewców słowa Chrystusowego, którzy w bardzo trudnych warunkach, często stawiając na kartę swoje życie, wysoko niosą godło wiary, wlewając otuchę w serca swoich parafjan i dając im siły dla zniesienia cierpień w „komunistycznym raju".

Dla łatwo zrozumiałych powodów nie możemy przytoczyć całej masy przykładów, godnych podziwu życia naszego duchowieństwa w Rosji. Przyjdzie czas, kiedy ich imiona

będą znane wszystkim tym, którym są drogie interesy Kościoła i Polski. Smiało możemy twierdzić, że tylko dzięki ich wytrwałości, męstwu i wierze większość Polaków w Rosji nie zapomniała, że są Polakami-katolikami, i takimi pozostaną do końca życia.

Konieczność pracy apostolskiej.

„Żniwo zaiste wielkie; ale robotników mało. Proście tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje" (Łuk. 10, 2).

Żniwo, to praca apostolska, to ratowanie i zdobywanie dusz, to szerzenie królestwa Bożego na ziemi. Na zbawienie człowieka składają się trzy czynniki: łaska Boża, wolna wola jednostki i dodatni wpływ otoczenia. W ekonomice Bożej przewidziana jest współpraca i odpowiedzialność każdej ludzkiej jednostki w miarę otrzymywanych od Boga grzywien: darów duchownych i materjalnych. Jesteśmy tylko szafarzami dóbr doczesnych. Na sądzie ostatecznym wieczny Sędzia zażąda od każdego ścisłego rachunku. W wielkiej rodzinie ludzkiej każdy z nas ma wyznaczone zadanie do spełnienia w winnicy Pańskiej. Nie dosyć codziennie powtarzać: „Swięć się imię Twoje", „Przyjdź królestwo Twoje", ale powinniśmy codzień i coś zdziałać dla urzeczywistnienia tej prośby.

Dziś, kiedy satelici antychrysta: ateusze, wolnomyśliciele, sekciarze, masoni, komuniści otwartą walkę wypowiedzieli Kościołowi, kiedy jawne bluźnierstwa przeciw Bogu i Bogarodzicy, obraza uczuć i tradycyj religijnych, zohydzenie wszelkich świętości są na porządku dziennym; kiedy niebywała nędza materjalna i moralna zalewa cały świat; kiedy coraz wyraźniej zarysowuje się walka dwóch cywilizacyj: chrześcijańskiej i neopogańskiej; każdy świadomy katolik powinien stanąć w obronie Kościoła i czynny udział brać w pracy apostolskiej.

Wymaga tego cześć i chwała Boża, honor i interes Kościoła, obowiązek miłosierdzia i miłości bliźniego; ale wymaga tego i tradycja narodowa, obowiązek obywatelski i własny interes. Jakiekolwiek stanowisko zajmujemy w hierarchji społecznej, powinniśmy przygotowywać przez pracę osobistą prądy odrodzenia, któreby sprowadziły w nasze społeczeństwo stan normalny: sprawiedliwość, miłość i zgodę.

Jednakże nie zapominajmy o tem, że zanim zaczniemy reformować stosunki społeczne, musimy najpierw zreformować siebie. Aby móc zrobić coś dobrego, trzeba samemu być dobrym. Najpierw niech mówi życie nasze, a potem język. „Re-

formatorzy, którzy w imię Boga zechcą apostołować, muszą być świętymi lub przynajmniej świadomie dążyć do świętości: każda inna reforma będzie bezcelowa".

Warunki owocnego apostołowania są:

1. Stan łaski Bożej i pobudka nadnaturalna. Rezultat pracy apostolskiej zależy tylko od środków nadprzyrodzonych. Czem intensywniejsze będzie nasze życie wewnętrzne, czem głębsza nasza wiara, czem gorętsza nasza miłość; tem większą możemy mieć nadzieję, że Bóg pobłogosławi naszym zamiarom. Bez świadomej, stałej łączności z Bogiem niema nadnaturalnej pobudki i zapału do szlachetnych czynów, ani poświęcenia się, ani wytrwałości ani ducha pokory. Bez powołania, bez natchnień, bez dostatecznej dyspozycji moralnej nie można zrozumieć doniosłości pracy apostolskiej. Gdzie niema polotu ducha apostolskiego; gdzie zamiast pobudek nadprzyrodzonych wkradają się względy ludzkie, pycha, zarozumiałość, żądza sławy i karjery, tam zamiast miłości i harmonijnej współpracy panują ustawiczne tarcia, intrygi, zazdrość i niezgoda pomiędzy współpracownikami, niestety zbyt często i pomiędzy kapłanami.

2. Zdolność organizatorska. Apostołowanie wymaga umiejętności i sprawności. Ci, co mają pouczać innych i mężnie odpierać ataki wroga, sami muszą być ludźmi światłymi i odpowiednio przygotowanymi naukowo i duchowo, aby móc jasno, otwarcie i rzeczowo bronić zasad wiary. Trzeba dobrze poznać ideologję i formy organizacyjne Akcji Katolickiej, oraz teren, na którym ma się działać. Nieumiejętne zabranie się do dzieła, choćby najgorliwsze, może popsuć sprawę i skompromitować zaraz na początku najszlachetniejsze nawet zamiary.

3. Karność i planowość. Wola jedności, dyscypliny i posłuszeństwa winna przenikać wszystkie komórki organizacyjne Akcji Katolickiej. Hierarchja kościelna winna być regulatorem wszystkich przejawów działalności Akcji Katolickiej. Ta ścisła zależność od powagi kościelnej jest gwarancją że wierni, zajęci apostolstwem, nie pobłądzą w głoszeniu prawd naszej wiary.

Podstawowym terenem działania Akcji Katolickiej jest parafja, której mózgiem jest zawsze proboszcz. Jemu podlegają inni kapłani i ludzie świeccy, zajmujący kierownicze stanowiska w poszczególnych organizacjach; władza ich ma charakter władzy delegowanej, a więc ograniczonej, odwołalnej. Ruch organizacyjny Akcji Katolickiejześrodkowuje się z kolei w Centrali Diecezjalnej, której duszą i motorem jest Biskup (Por. Ks. Kaczmarek: „Podstawy i organizacja Akcji Katolickiej").

„Tak więc około osoby proboszcza, biskupa i papieża koncentruje się cały ruch apostolstwa. Organizacja akcji ka-

tolickiej winna się w ten sposób stać zwartą armją, złożoną z 300 miljonów żołnierzy, pod dowództwem naczelnego wodza — Papieża, tysiąca generałów — Biskupów, 300 tysięcy oficerów — kapłanów, i całego legjonu podoficerów — ludzi świeckich. Siła, sprężystość i zwycięstwo armji zależne są w pierwszym rzędzie od wyszkolenia tych ostatnich. Podoficer, to łącznik między dowódcą a armją. Jeśli ten łącznik dobrze działa, to wygrana pewna".

Planowość wymaga przestrzegania głównych linij wytycznych programu, konsekwentnego i systematycznego dążenia do celu. Rzeczy drugorzędne, mniej ważne, partykularne muszą ustępować rzeczom zasadniczym, podstawowym, ogólnym; własne widzimisię, subjektywne pomysły, zachcianki muszą się podporządkowywać interesowi ogółu.

4. Gorliwość o zbawienie dusz. Gdzie niema żarliwej miłości, stałej, niezmordowanej gotowości do czynu, bezustannej troski o zbawienie dusz, tam ani wiedza choćby z potrójnym doktoratem, ani przyrodzone zdolności, ani bogate doświadczenie, ani dewocja nie przynoszą dużo pożytku sprawie katolicyzmu. Bez prawdziwego zapału, bez całkowitego poświęcenia się dla Bożej sprawy, taki przygodny apostoł zawsze znajdzie wykręt, pozorną rację wycofania się z pracy społecznej i walki ideowej. Gdzie niema ducha apostolskiego, przejęcia się ideą katolicyzmu, poczucia odpowiedzialności przed Bogiem, tam niema świadomego dążenia do celu, tam samolubstwo, wygodnictwo, powolność, brak odwagi cywilnej łacno sobie znajdą wymówkę dla usprawiedliwienia się i uspokojenia sumienia. tam małowierność i tchórzostwo zasłaniają się nabożnemi i wygodnemi hasłami tolerancji i oportunizmu; tam nigdy niema przyczyny naglącej do czynu, tam nie znają zasady, „niechaj wszystko idzie po staremu; tam przeważają względy ziemskie, ludzkie: prywata, próżność, karjera, pochlebstwo, zdobywanie łaski u możnych, tania popularność; tam zapomina się o ciężkiej odpowiedzialności swego stanowiska, bez skrupułów postponuje się dobro moralne, interes Kościoła, zbawienie tysięcy dusz dla haseł politycznych i partyjnych. idzie się na kompromisy nawet z wrogami Kościoła.

Natomiast gdzie prawdziwy duch apostolski panuje, tam można cuda tworzyć; tam nawet i ten przeciętny człowiek stara się o 100-procentową wydajność i wartość swej działalności. Tam niema przepracowania, zniechęcenia, zwątpienia, sporów, zazdrości, nieposłuszeństwa, usuwania się od pracy z bylejakich błahostek, obojętności na sprawy publiczne. Tam nie chodzi o własną sławę, o tytułu, ordery, ale jedynie o sprawę Bożą, o dobro dusz; tam szuka się coraz to nowych sposobów, jak możnaby coraz to więcej zrobić dla zbawienia dusz i dla rozwoju Kościoła. „*Polska*".

POLSCY MISJONARZE.

Polska zaznawszy dzięki św. Wojciechowi i Królowej Dąbrówce, dobrodziejstwa nauki Chrystusowej i przekształciwszy się duchowo według wzorów kultury łacińskiej, poczyna sama nieść światło wiary pogańskiemu światu.

Przecież to kardynał Ledóchowski ofiara pruskiego kulturkampfu był od r. 1892 do 1902 przewodniczącym pap. komisji de Propaganda Fide. Przecież to Matka Ledóchowska stworzyła Sodalicję św. Piotra Klawera.

Przecież wśród imion największych, najofiarniejszych misjonarzy katolickich blaskiem zaszczytnej chwały otoczone są imiona O. Beyzyma, opiekuna trędowatych na Madagaskarze, O. Ryłło — na Bliskim Wschodzie. Przecież w szeregach różnych zakonów misyjnych, działających po całym świecie, pracowały setki Polaków. Obecnie na terenach misyjnych działa około 300 polskich misjonarzy.

Niemały też jest udział Polaków w pracy misyjnej na Dalekim Wschodzie: Syberja, Mandżurja, Chiny, Japonja — oto kraje w których nie jest wyjątkiem polski misjonarz.

Dziś Daleki Wschód przeżywa okres wielkiego przełomu. Jest to zatem chwila odpowiednia do rozpoczęcia doniosłego dzieła apostolstwa chrześcijaństwa, by na miejsce bożków wznieść ołtarze prawdziwego Boga.

Ten dokonywujący się na Dalekim Wschodzie przewrót duchowy i społeczny otwiera olbrzymie pole pracy, które wzruszyć należy pługiem chrześcijańskiej nauki i obsiać ziarnem ewangelicznem.

I dziś, jak w przypowieści ewangelicznej, wychodzi Szatan Czerwony Moskwy i pod pozorami nacjonalizmu chińskiego sieje kąkol swych rewolucyjnych haseł.

Tembardziej więc trzeba wielkiego wysiłku i ofiarności, by dzieło misyjne zdobyło duszę Wschodu dla Prawdy Chrystusowej.

Dziś Polska Odrodzona może i powinna wziąć najżywszy udział w tej krucjacie apostolskiej na Wschodzie.

Tem więcej Polska jest do tego zobowiązana i leży w jej interesie, ponieważ na całym Dalekim Wschodzie szeroką falą Polacy zamieszkują, jako jedyny nieomal żywioł katolicki.

Przecież Władywostok to polska stolica Biskupia, na której zasiadał pierwszy Biskup-męczennik Śliwowski.

Losy zamieszkujących ten kraj Polaków, to losy prawdziwej awangardy cywilizacji, kultury chrześcijańskiej. My tu, z Ojczyzny, powinniśmy wspomóc te placówki chrześcijańskie i polskie, a w ten sposób przyczynimy się zarówno dla dobra chrześcijaństwa, jak i rozszerzenia wpływów polskich, do dzieła kolonjalnej ekspansji polskiej.

Obecnie w Chinach na czele misji w prowincji Kwantung stoi Polak O. Jan Siara, mając do pomocy O. Wieczorka z zakonu OO. Salezjanów. Ze zgromadzenia OO. Słowa Bożego jest trzech Polaków, pracujących w Chinach, dwóch w Japonji, jeden na Filipinach, jeden na Nowej Gwinei.

Przełożonym misji katolickiej w Hong Kongu jest O. Płaczek z Medjolańskich Misyj Zagranicznych, w prowincji Fokien działa dominikanin br. Tadeusz Nowak.

W Chinach działają również żeńskie zgromadzenia misyjne, w których znajdziemy sporą liczbę Polek. Niedawno założone zgromadzenie Franciszkanek, Misjonarek Marji — liczy wogóle w swych szeregach czterdzieści Polek, z których w Chinach pracuje 14, w Mandżurji 5, w Mongolji 1, w Japonji 1, siostra Hjacynta w Biwasaki. Prowadzą one szkoły, ochrony, pracują w szpitalach.

OO. Lazarzyści mają otrzymać w Chinach oddzielną prowincję, również OO. Werbiści w Japonji.

Wspomnieć wreszcie należy o działalności OO. Bernardynów w Mandżurji i na Syberji. Administratorem Apostolskim w r. 1924 został dla Syberji O. Piotrowski, mając do pomocy O. Wilczyńskiego.

Dzięki dotacjom St. Ap. utrzymywane jest w Charbinie seminarjum polskie, z którego wyjść mają kapłani i duszpasterze naszej azjatyckiej emigracji.

Ojciec św. Pius XI szczególną miłością otaczający dzieło misyjne, wspomaga polonję charbińską. A potrzeb jest wiele. Pole pracy olbrzymie.

I oto z Dalekiego Wschodu, gdzieś z nad fal Żółtego Morza dobiega nas głos, wezwania O. Wieczorka salezjanina.

Woła on do polskiego społeczeństwa: „Składajcie ofiary na budowę polskiego seminarjum".

„Polskie seminarjum" to znaczy seminarjum ufundowane z polskiej ofiarności. W rzeczywistości bowiem przeznaczone będzie ono do kształcenia tubylczego kleru. Dziś życzeniem St. Ap. jest, by z pośród miejscowej ludności powstawali nowi pionierzy Chrystusa — katechiści i kapłani. Znajdą oni łatwiejszy dostęp do duszy swych współbraci i w ten sposób przyśpieszą, ustokrotnią dzieło chrystjanizacji pogańskiego świata.

Już dziś płyną tam, na Daleki Wschód ofiary. Czyż można bez radosnego wzruszenia nie wspomnieć o ołtarzu ufundowanym w kościele w Hong Kong z ofiar polskich zelatorów?

A przecież nie mniej pięknem dziełem będzie popieranie stypendjów na kształcenie tubylczego kleru.

Nie mniej doniosłą jest sprawa misyj polskich w Indjach Ws hodnich.

W pobliżu Bombaju od lat 15 pełni funkcje katechisty ks. Kazimierz Gatkowski T. J.

W wikarjacie apostolskim Antsirabe na Madagaskarze od kilku lat pracują dwaj kapłani Polacy ze Zgromadzenia Księżv Misjonarzy Saletynów. Ks. Józef Ryma i Ks. Jan Hełpa.

W Krisnagar działa na misjach ks. Jerzy Piesiur.

Indje, jak wogóle cały Wschód są dziś opanowane przez potężny ruch wyzwoleńczy, który obecnie osiągnął swój kulminacyjny punkt.

I tu wypadnie zdać sobie rację z doniosłego znaczenia dla całej cywilizacji europejskiej dzieła misyjnego.

Na wszystkich kontynentach świata dochodzą do głosu rasy kolorowe. Budzą się w nich dążenia wyzwoleńcze, wyrażające się już to w jawnym buncie przeciw europejczykom najeźdźcom, już to w hasłach odmowy współpracy ekonomicznej i społecznej.

Swiat pogański przechodzi do wyraźnej ofensywy wobec kultury europejskiej. Sięga chwilowo po równouprawnienie a przyjść może chwila, że będzie sięgał po władzę nad światem.

Ludy kolorowe, przejąwszy od Europy zewnętrzne odznaki cywilizacji, jej technikę i instytucje społeczno ekonomiczne, czują się zdolne do samodzielności. Wobec tych zapowiedzi przyszłych przemian musimy zdać sobie rację z powagi i niebezpieczeństwa sytuacji.

Chodzi o to, by chwilę decydujących przemian w równowadze sił kulturalnych i cywilizacyjnych świata odpowiednio przygotować, by ludy egzotyczne otrzymały po Europie w spadku ducha i ideały chrześcijańskie i na tej podstawie poczęły budować nowe drogi rozwoju dziejowego dla siebie.

Spełnienia tego zadania oczekiwać można tylko po misjach, które, nie oglądając się na interesy polityczne i handlowe — nieść będą ludom pozaeuropejskich kontynentów światło wiary chrześcijańskiej i na tej wierze opartą prawdziwą kulturę.

Krzyż Chrystusowy, a nie miecz, czy zielone sukno dyplomatów lub miara kupiecka — oto droga do prawdziwej pacyfikacji świata.

Triumf Krzyża osiągnie się przez misje.

A więc obowiązkiem każdego chrześcijanina i Polaka jest popieranie dzieła misyjnego.

Całe społeczeństwo niech nie poskąpi w miarę możności ofiar, by poprzeć tak ważną sprawę jaką są misje.



Wobec wydarzeń w Hiszpanji.

Ojciec Święty upoważnił nuncjusza apostolskiego w Madrycie do oświadczenia jak najprędzej kardynałom, arcybiskupom, biskupom, kapłanom świeckim i zakonnym oraz wszystkim wiernym synom Kościoła w Hiszpanji co następuje: Po pierwsze, podobnie jak On był z nimi w tych ostatnich czasach, tak jeszcze więcej jest z nimi w tych dniach, dzieląc ich klęski i nieszczęścia obecne i niebezpieczeństwa grożące w przyszłości. Powtóre, z całą stanowczością, jakie wymaga Jego wysokie posłannictwo apostolskie, protestuje przeciwko licznym gwałtom popełnionym względem świętych praw Kościoła, które są zarazem i prawami Boga oraz dusz ludzkich. Po trzecie, wezwawszy w świeżo ogłoszonej encyklice episkopat i wiernych świata katolickiego do modlitw za powszechne bolączki w chwili obecnej i chcąc połączyć się we wspólnych modlitwach przez ofiarowanie w tej intencji Najświętszej Ofiary w Bazylice Watykańskiej w niedzielę Chrystusa Króla, wzywa Ojciec Święty także cały świat do zespolenia się między sobą i z Nim w specjalnej intencji, ażeby ustało wielkie utrapienie, które dotyka Kościół i lud wierny w ukochanej Hiszpanji. Papież ufa, że przy pomocy Bożej i przy wytężeniu wszystkich dobrych wysiłków, na drodze słuszności i praworządności zostaną nietylko naprawione szkody już poniesione, lecz zapobiegnie się temu, co byłoby największem nieszczęściem, a mianowicie widzieć zaćmienie świetności wiary pradziadów, jedynej rękojmi przeciwko niebezpieczeństwom, nieszczęściom, grożącym także istnieniu samego państwa.

Przed kongresem Eucharystycznym.

Donoszą z Dublina, że w wielkiej procesji w czasie międzynarodowego kongresu eucharystycznego w roku przy-

szłym przewidywany jest udział przeszło miljona osób świeckich i około sześciu tysięcy księży. Z Ameryki dotychczas zapowiedziało swój przyjazd 14 Arcybiskupów i Biskupów. Pielgrzymi ze Stanów Zjednoczonych przybędą na ośmiu specjalnie wynajętych okrętach.

Bezdomne dzieci w Rosji.

Na ulicach Moskwy ponownie ukazały się bandy bezdomnych dzieci, grasujące przeważnie po rynkach i dworcach kolejowych. Bandy młodocianych rabusiów napadają na przechodniów oraz na sklepy aprowizacyjne.

W związku z tem odbyło się posiedzenie prezydjum CIK'a celem odnalezienia skutecznych środków zwalczania plagi bezdomnych dzieci w stolicy sowieckiej. Sekretarz CIK'a Kisielew oświadczył, że plaga bezdomnych dzieci w stolicy Sowietów jest haniebną plamą, która powinna być usunięta wobec zbliżającej się 14 rocznicy istnienia władzy sowieckiej, która obchodzona ma być w pierwszych dniach listopada ze szczególną uroczystością.

Prezes specjalnej komisji dla zwalczania plagi dla bezdomnych dzieci, komisarz Siemaszko oświadczył, że wzrost liczby bezdomnych dzieci przybrał ostatnio niepokojące rozmiary. W samej tylko Moskwie liczba bezdomnych dzieci przypuszczalnie wynosi około 30.000.

Jest to niebezpieczna armja zdemoralizowanej młodzieży i rabusiów. Dotychczasowe środki nie dały pożądanych wyników. Celem opracowania nowych sposobów walki z plagą bezdomnych dzieci, powołano specjalną komisję pod przewodnictwem Smidowicza.

Zamachy bombowe bezbożników na kościoły w Meksyku.

W dwóch stanach meksykańskich: Veracruz i Yucatan, niema prawie dnia, by katolicy nie musieli bronić się przed barbarzyńskiemi napadami na kościoły. Pod pretekstem bezpośredniej obrony świątyń, władze w Yucatanie zamknęły większość kościołów i wywiesiły na drzwiach kartki z napisem: „Własność państwowa — nietykalna“. Komuniści jednak i bezbożnicy nic sobie z tego nie robią. W północnych okręgach stanu oblali oni naftą i benzyną cztery kościoły i podłożyli pod nie ogień, a do osób, które z palących się świątyń chciały wynieść przedmioty kościelne, strzelali. Terror uniemożliwił wszelką próbę ratunku. W Veracruz zamachy bombowe uszkodziły ciężko dwa dalsze kościoły. Rząd nie czyni nic dla przeciwdziałania tym zbrodniczym ekscesom, ponieważ w obecnej ciężkiej sytuacji ekonomicznej chce odwrócić od siebie gniew głodnych mas. W jednej z odezw władze państwowe podżegają nawet pośrednio lud przeciwko Kościołowi, twierdząc, że sumy wydane w ciągu ostatnich stu lat na życie religijne, wystarczyłyby teraz na udzielenie pomocy wszystkim bez-

robotnym. Dzika ta demagogja nie pozostaje bez wpływu na głodujące masy.

Zasługi duchowieństwa na polu astronomji.

W pierwszych piętnastu wiekach naszej ery, gdy nauka była wyłącznym prawie przywilejem duchowieństwa, jedynie duchowieństwo uprawiało dziedzinę astronomji. Z tych czasów prócz Kopernika, warto wspomnieć Bedę, Papieża Sylwestra II, kardynała Mikołaja Cusa, kanonika Jana Mullera, jezuitę Claviusa. Jednakże i późniejsze, poczynając od Galileusza, czasy wykazują, że ta gałąź nauki wiele ma do zawdzięczenia Kościołowi i duchowieństwu. Papież Grzegorz XIII założył obserwatorjum watykańskie, obserwatorja w Padwie, Turynie i Palermo powstały dzięki duchowieństwu katolickiemu, podobnie jak pierwsze obserwatorja w Awinjonie, Lugdunie, Lizbonie, Marsylji. Würzburgu, Pradze, Wrocławiu. Poznaniu i Mannheimie oraz na Węgrzech, nie licząc wielu późniejszych w Europie i poza Europą (np. w Pekinie). Z osób duchownych czynnych na polu ustronomji wymienić należy w pierwszej linji: opata Ryszarda Wallingsforsta, twórcę pierwszego zegara astronomicznego, jezuitę Scheinera, który pierwszy wykonał helioskop do badania słońca i wynalazł pantograf, ks. Bethianda, któremu zawdzięczamy kwadrant słoneczny, jezuitę Fargisa, który wymyślił fotochronograf do automatycznego ustalania dróg gwiazd, jezuitę Algue, Egidiusa, dominikanina Wincentego Mio Al, który w Wenecji założył planetarjum i wielu, bardzo wielu innych.

Po minionym zatargu.

Główną przyczyną, która zmusiła faszyzm do szukania porozumienia z Watykanem, była rosnąca w całym świecie katolickim niechęć do Włoch i do faszyzmu. Wśród katolików włoskich nimb sławy jaki otaczał Mussoliniego, również przygasł pod wpływem zatargu wywołanego przez faszyzm ze Stolicą sw. Nigdy na przeciąg istnienia obecnego regime'u Włochy nie czuły się tak otoczone morzem niechęci i braku zaufania, jak właśnie obecnie w okresie trwania tego zatargu.

Trzeba pamiętać, ze Włochy przechodzą od dłuższego czasu dokuczliwy kryzys gospodarczy i finansowy, że potrzebują zaufania zagranicy i kredytów, o które podobno kołaczą do Francji. Wojna wywołana awanturniczo przez faszyzm z Watykanem nie polepszyła tego położenia, tylko je jeszcze bardziej utrudniła.

W polityce zagranicznej Włochy napotkały przykre zawody i rozczarowania, co również sytuację pogorszyło. Głównie jednak położenie wewnętrzne gwałtownie przemawiało za tem, aby czemprędzej zlikwidować zatarg pozbawiony sensu i niesłychanie szkodzący państwu zarówno na zewnątrz ja i wewnętrznie.

Jest bardzo charakterystyczne, że pod koniec trwania zatargu wielu wybitnych faszystów manifestacyjnie poczęło uczęszczać do kościołów, manifestować swój katolicyzm bardzo wyraźnie i nawet demonstracyjnie. Podobno także liczne rzesze młodzieży faszystowskiej samorzutnie manifestowały wierność swoją Kościołowi katolickiemu. To wszystko musiało wkońcu skłonić władze partji do rewizji stanowiska.

Obecne porozumienie Watykanu z faszyzmem i z rządem włoskim będzie niewątpliwie trwałe, lekcja bowiem, jaką otrzymał faszyzm, nie minie napewno bez poważnych skutków na przyszłość.

Wszech-indyjska wystawa katolicka w Bombaju.

Katolicy indyjscy zamierzają już w początkach roku przyszłego zorganizować w Bombaju katolicką wystawę sztuki rzemiosł przemysłu, która z jednej strony miałaby na celu wykazanie, co katolicy zdziałali i działają w tych dziedzinach a z drugiej — pobudzenie do dalszego rozwoju sztuki, rzemiosł i przemysłu rodzimego. W wystawie, która obejmuje trzy główne sekcje sztuki (malarstwo, rzeźba i t. p.), sztuki stosowanej (dywany, koronki, hafty, wyroby drzewne, skórzane i t. p,), oraz przemysłu (garncarstwo, tkactwo, wyroby metalowe itp.), wezmą udział wszystkie zakłady, prowadzone pod patronatem misyj katolickich w Indjach, Burmie i na Cejlonie.

Sprawa beatyfikacji męczenników chińskich.

Na jesieni św. Kongregacja Rytów ma przystąpić do rozpatrzenia sprawy beatyfikacji 367 katolików chińskich, umęczonych za wiarę w okolicach Tientsinu w czasie powstania bokserskiego. Początkowo chrześcijanie chińscy na ogólną liczbę 35.000 Chińczyków, umęczonych z powodu odmowy wyrzeczenia się wiary chrześcijańskiej, podali liczbę 2055, jako godnych przyznania im nazwy prawdziwych męczenników za wiarę, liczba ta jednak następnie na podstawie badań Arcybiskupa i Biskupów obniżoną została do podanej wyżej cyfry 367 osób. Dla uzyskania materjałów do procesu beatyfikacyjnego zbadano parę tysięcy świadków w Chinach i zeznania ich przesłano do Rzymu. Jeżeli zebrany materjał będzie dostateczny i umożliwi wszczęcie procesu beatyfikacja nastąłaby w Rzymie w obecności Ojca św. i przypuszczalnej wielkiej pielgrzymki Chińczyków, katolików.

Korespondencja „Posłańca“.

Bakszty. Za uleczenie naszej córki z ciężkiej choroby, składamy Matce Boskiej Saletyńskiej najgorętsze dzięki i prosimy o dalszą nad nią opiekę. Załączamy ofiarę na Mszę świętą. J. Wiśniowscy.

Jarosław. Stosownie do uczynionej obietnicy, składam publiczne, najgorętsze dzięki M. B. Saletyńskiej, Tej Niebieskiej Lekarce za polepszenie zdrowia mojej matce, staruszce bardzo chorej. K. Skoczyńska.

Kamionka Wielka. Z wielką wdzięcznością zasyłam ofiarę na kościół, dziękując Marji Saletyńskiej za opiekę nad naszą matką. Wszystkich moich próśb wysłuchała M. B. Saletyńska. Będę się starać z całego serca rozszerzać cześć Marji Płaczącej, ażeby jaknajwiększa liczba dusz poznała Jej dobroć i miłosierdzie. Katarzyna Żaczyk.

Kobylanka. Załączam ofiarę na budowę kościoła w Dembowcu, jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski. Anna Stępień.

Kościan. Za wszystkie łaski otrzymane za wstawiennictwem M. B. Saletyńskiej składam najgorętsze dzięki i polecam się wraz z całą rodziną Jej macierzyńskiej opiece.
A. Grątkowska.

Zwróciłam się do Matki Boskiej Saletyńskiej z prośbą gorącą o zdrowie i prośba moja została wysłuchana. Przepełniona najwyższą wdzięcznością składam Marji Płaczącej podziękowanie za tak wielką łaskę. Stanisława Matyjanka.

Luszowice. Posyłając skromną ofiarę, składam M. B. Saletyńskiej najserdeczniejsze dzięki za przywrócone mi zdrowie.
A. P.

Już tyle razy doznałem cudownej opieki M. B. Saletyńskiej! Marja Saletyńska uleczyła mię z ciężkiej i niebezpiecznej choroby, uchroniła mię również od wielkiego nieszczęścia — za te wszystkie łaski składam Marji Saletyńskiej gorące i serdeczne podziękowanie. S. C.

Piaskowce. W ciężkich i trudnych chwilach mojego życia udawałam się zawsze o pomoc do M. B. Saletyńskiej i zawsze doznawałam Jej opieki. — Za wszystkie łaski składam Matuchnie Saletyńskiej najgorętsze dzięki. M. Rutkowska.

Tarnów. Dziękuję Najśw. Dziewicy Saletyńskiej za otrzymane łaski, a w szczególności za przywrócenie zdrowia mojej siostrze i błagam gorąco Najświętszą Pannę o opiekę nad nami i o uzdrowienie drogiej mi osoby. Ludwika Rossay.

Ulanów. Syn nasz Józef zachorował ciężko i niebezpiecznie. Zabiegi lekarzy okazały się bezskuteczne. Konieczną była operacja. W tem strapieniu udaliśmy się o pomoc do M. B. Salatyńskiej i prośba nasza została wysłuchana. Po gorącej modlitwie do M. B. Saletyńskiej i użyciu wody cudownej, syn nasz bez poddania się operacji wyzdrowiał zupełnie. Przejęci gorącą wdzięcznością, składamy Niebieskiej Lekarce, M. B. Saletyńskiej serdeczne podziękowania za tak wielką łaskę. Franciszek i Bronisława Bieleccy.

Urzejowice. Załączając skromną ofiarę na kościół w Dembowcu, dziękuję M. B. Saletyńskiej za przywrócone zdrowie. St. Dobranowska.

Od paru miesięcy zbieramy ofiary na kielich i ornaty do naszej kaplicy w Dembowhu. Uzbierała się już pokaźna suma dzięki szczodrobliwości naszych Ofiarodawców, za co składamy Im gorące i serdeczne „Bóg zapłać". Małemi ofiarami, drobnemi datkami dochodzi się do wielkich sum, przy pomocy których można sprawić piękne, pamiątkowe rzeczy ku wielkiej chwale Marji Saletyńskiel. Dołóżcie jeszcze, Drodzy Czciciele Marji Saletyńskiej do zebranej już kwoty, a będzie i kielich i ornaty, dzięki Waszej ofiarności.

Na Kielich i Ornaty:

E. Przyłuska 2 zł, B. Kulczycka 7·75 zł, St. K. L. 5 zł, W. Zalas 2 zł, J. Jachowski 14 zł, A. Bierdoś 3 zł, A. Granat 1 zł, M. Adamczak 5 zł, M. Zółkiewiczowa 5 zł, L. Buczacka 2 zł, M. Szablówna 2 zł, St. Pieśniakówna 50 gr, F. Skarbińska 5 zł, E. Zychniewicz 1 zł.

† NEKROLOG. †

Polecają się pobożnym modłom naszym dusze ś. p. Dobrodziejów i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej":

J. E. Ks. Biskup Karol Fischer Biskup-Sufragan Przemyski. Władysław Kuźner — Kąkolewo. Anna Dubińska — Równe Wołyńskie. L. Hachulski — Radzionków. Elżbieta Gaworzewska — Radomierz. Franciszek Buchwald — Smigiel. Marja Pietrzakowa — Koszanowo. Micha Klecha — Kruszewo. Anna Górwicka — Smigiel. Katarzyna Dymek — Soeraków. Barbara Suska — Andrychów. Stefanja Majeranowska — Łuck. Zofja Muchowa — Bobowa. Konstancja Całewicz — Derewno. Jan Kwieciński — Drochobycz. Józefa Wójcik — Soedlce.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków Amen.

Na „chleb codzienny“ złożyli:

A. Ginalska 2 zł. o modl., NN. 50 gr, NN. 2 zł, A. Błaszcykowa 50 gr, M. Zurczakowa 2 zł, K. Hajto 1 zł. za uzdr. ócz, W. Swiętoniówna 2 zł o modl., J. Guzikowska 2·50 zł o łaski, K. Eichler 5 zł za odebr. łaski, G. Stańczakówna 4 zł za od. ł. Z. Łabińska 2 zł za od. ł. J Łamparska 2 zł o zdr. M. Kaźmierczak 10 zł, A. Korolko 5 zł o zdr. męża, J. Czerska 5 zł o zdr. E. Zbiikiewicz 1 zł o zdr. M. Sokół 2 zł o zdr.. W. Olszewski 5 zł o modl., J Strzępek 40 fr. fr. z podz. za od. ł., Fr. Bielecki 1 zł za od. ł., K. Litwinska 5 zł o modl., K. Konduszówna 3 zł o pracę. J Maksymów 5 kor. d. o bł., Agnieszka Ptak 1 zł o modl, M. Białkówna 2 zł o posadę, K, Rohland 1 zł w pew. int., Z. Dorasilówna 5 zł, A. Gajda 3 zł o modl. M Wiedeńska 50 zł o błogosł., J. Organ 2 zł za od. ł., K. Zalewska 1 zł o modl.. Samelakowa 2 zł za od. ł., M. Szybiak 1 zł, Jan Kowal 10 zł o bł., Z. Czarnik 5 zł o modl, St. Biażanka 3 zł o błog., K. Skoczyńska 10 zł o zdr. dla matki, Z. Łęcznar 2 zł o modl. za zmarłych, Z Rybakowa 2 zł o zdr.. A. Zbychowski 1 dol. o modl i opiekę, M. Mikoszówna 2 zł o zdr.. T. Szromowska 100 zł za od. ł. z p. o bł. K. Ciółkówna 5 zł o modl., St. Antaszek 2 zł o modl, Bogucka 5 zł za od. ł., S. Samocka 2 zł o bł. przy egz., W. Łacina 3 zł za od. ł., R. Malek 5 zł o zdr., T. Ignatowicz 2 zł o modl, J. Jaworski 2 zł o modl., J. Splisgadtówna 2 zł o modl., M. Sühsowa 5 zł o opiekę, L. Maczuga 10 zł za od. ł, M. Sühsowa 5 zł o opk., M. Switkowska 2 zł o modl,, M. Jankowska 1 zł o modl., J. Halic 1 zł o modl. za zmarł., Wł. Zalas 33 zł o modl. i bł., Irena Schultisówna 10 zł o modl. i bł., J. Musiał 2 zł o modl, T. Jansohn 10 zł za od. ł., Apolinarska 2 zł, Jan Tomczyk 30 zł o modl. za zmarłych, J. Jaworski 5 zł o modl., M. Waścińska 5 zł o bł., Ks. Burak 5 zł o modl., S. Samocka 2 zł o modl, NN. 12 zł o modl., J. Guzdek 3 zł o modl., W. Łacina 2 zł o zdr. dla żony, Fr. Popławska 10 zł za od. ł., M. Byczkowicz 5 zł o modl., St. Dubiński 5 zł o zdr. dla córek, NN. 30 zł o bł., J. Masiwiczowa 5 zł o zdr. dla c. rodz., S. Kuta 1 zł K. Leszczyński 2·95 zł o modl., Fr. Olko 5 zł za od. ł., J. Łakowa 5 zł za od. ł.. M. Kotarczyk 2 zł o modl.. Piotrowska 5 zł za otrzymane łaski.

Na Misje złożyli:

J. Morgoń 2 zł, Fr. Czuljowa 1 zł. J. E. Ks. Wałęga 30 zł, J. Bituń 5 zł, A. Kamolowa 1 zł, M. Krowicki 10 zł, M. Prunkowa 2 zł, J. Stec 20 zł, H. Popławska 8 zł, S. Sniegowski 80 gr. M. Wójcikiewiczówna 3 zł. M. Switkowska 3 zł, J. Stec 5·50 zł Książek 1 zł, A. S. 4 zł, Z. Osieka 5 zł. Wojnarowiczowa 1 zł, M. Wójtowicz 3 zł, J. Koral 10 zł, Ks. Jan Chmielowski 8.35 zł, M. Switkowska 3 zł, E. Mięsowicz 2 zł, M. Kinek 10 zł.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Jasło, dnia 19 listopada 1931 roku. **Ks. Dr. Jan Pasek**
cenzor.

Nakładem Wydawnictwa „Posłańca M. B. Saletyńskiej",
Odbito w Drukarni Udziałowej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9. — Tel. 98